

Moskiewska centrala fałszywych pieniędzy.

Przed paru tygodniami aresztowała policja szwedzka w Sztokholmie dwóch osobników Mamonowa i Paala pod zarzutem kolportowania fałszywych banknotów. Przeprowadzona w zamieszkiwanym przez Mamonowa i Paala pokoju luksusowego hotelu rewizja ujawniła znaczną ilość banknotów 100-dolarowych i 50-funtowych, sfalszowanych z nadzwyczajną precyzją. Wobec tego jednak, że rozpowszechnianie tych banknotów na terenie Szwecji nie zostało aresztowanym udowodnione, a samo tylko przechowanie ich nie nosi — według kodeksu karnego krajów skandynawskich — cech przestępstwa, obu oskarżonych miano za aresztu zwolnić. W ostatniej chwili zwróciły się jednak do rządu szwedzkiego niemieckie władze policyjne z żądaniem wydania Mamonowa, jako podejrzanego o kolportaż również banknotów niemieckich.

Przed paru dniami wykryła policja berlińska tajną mennicę, gdzie niejaki Pfister, z zawodu litograf, drukował 100-złotowe banknoty polskie. Pfistera aresztowano.

W tych dniach aresztowała policja paryska niejakiego Ludwika Browera oraz pewnego aktora filmowego. W mieszkaniu Browera znaleziono rzeczy... Mamonowa, zaś w apartamencie, zajmowanym przez filmowego aktora — chemikalia i klisze litograficzne.

W 1929 roku odebrał sobie życie aresztowany przez policję tamtejszą niejaki Kietelbaum-Feldman. Na podstawie przeprowadzonej w litogr. Pfistera rewizji, stwierdzono, że Kietelbaum-Feldman utrzymywał stosunki zarówno z Mamonowem, jak też z Pfisterem oraz niejakim Eichlerem, litografem berlińskim, u którego specjalizował się w podrabianiu zagranicznych banknotów.

Wszystkie wymienione powyżej fakty mają więc ze sobą ścisły związek. Co ciekawsze, wszystkie te nici, łączące się w jedną grubą nitkę zakrojonej na wielką skalę afery prowadzą do... Moskwy.

Wynika to wyraźnie z raportu, złożonego przez b. szefa berlińskiej policji politycznej dra Weissa w specjalnej komisji Ligi Narodów w Genewie. Komisja ta, jak doniosły w swoim czasie depesze, składa się z przedstawicieli policyjnych 24-eh krajów i od 4 b. m. obraduje nad sprawą zwalczania fałszerzy banknotów.

Zapoznajmy się teraz, przynajmniej pobieżnie, z arcyciekawym raportem dra Weissa. Zawiera on przeszło 200 stron maszynowego pisma i opiera się na stwierdzonych dokumentalnie dowodach i danych:

Rząd sowiecki już w 1922 r. zdecydował się przystąpić do drukowania wielkich ilości banknotów zagranicznych, aby następnie zalewać nimi kraje obce i dezorganizować finanse „państw kapitalistycznych”. W tym celu sprowadzono do Moskwy trzech biegłych w wyrabianiu używanego specjalnie na banknoty papieru, fachowców włoskich: Girolama Sametti, Battista Fasse i „Garibaldiego” (pseudonim). Dwaj pierwsi byli dyplomowanymi inżynierami, zaś trzeci — technikiem. Sowieci przez rząd bolszewicki opłacali Włosi zajęli się instruowaniem grupy zdolnych komunistów. Gdy nauka się skończyła i grupa komunistów — uczniów mogła już samodzielnie potrzebny rządowi sowieckiemu papier fabrykować, postanowiono — dla zatarcia śladów — instruktorem włoskich zgładzić. Sametti i „Garibaldiego”, zamordowano, zaś

Fasse cudem zdołał się wymknąć. Wprawdzie ujęto go w Odesie w chwili, gdy wsiadał na statek, lecz na usilną interwencję rządu włoskiego i samego Mussoliniego, niefortunnie inżyniera wypuszczono. Posiedział w lozach GPU, dwa lata, oskarżony o... kolportaż fałszywych banknotów. Późniejsze relacje inż. Fasse były cennym przyczynkiem do historii „sowieckiej centrali fałszerstw”.

Sowieci nie zasympali tymczasem gruszek w popiele. Na rozkaz Moskwy udał się do Berlina niejaki Kołow. Był to jeden z uczniów trójki instruktorów włoskich. Dla praktycznego pogłębienia swej „wiedzy”, spędził Kołow kilka miesięcy w zakładzie litograficznym wspomnianego już powyżej Eichlera.

Z Berlina udał się Kołow wraz z dwoma towarzyszami do Nowego Yorku. Tam studiują oni wspólnie z czwartym wystanem niejakim Moisiejewym sposób wyrabiania papieru, używanego do banknotów dolarowych. Papier ten, podobnie jak niegdyś papier carskich banknotów, zawiera w sobie delikatne nitki jedwabiu, co nadaje mu trwałość, estetyczny wygląd i czyni trudnym do podrabiania.

Po tak gruntownych studiach, powracają delegaci sowieccy do kraju. Niezależnie od tego, potrafiliby oni zwerbować obietnicą wielkich zarobków 4-eh techników amerykańskich, zatrudnionych w American Banknote Company i państwowej litografii U. S. A. Wspomniana Amer. Bank. Comp. drukowała banknoty dla większości republik południowo-amerykańskich oraz dla niektórych krajów europejskich, jak Turcji, Bułgarii i t. p.

„Sowiecka centrala fałszerstw” rozpoznała swą akcję od rzućenia na rynek niemiecki ogromnej ilości marek. Był to jednak okres inflacji, to też marki fabrykacji sowieckiej stanowiły krople w ogólnej powodzi papierowych znaków pieniężnych.

Następnie przystąpiła Moskwa do druku marek polskich. I w tym wypadku inflacja unicestwiła poważniejszy wynik moskiewskich zabiegów.

Obie próby były jednak udane, gdyż nawet specjaliści z trudem tylko odróżnili mogły banknoty prawdziwe od fałszywych. Zachęceniem tem bolszewicy przystąpili do fabrykowania wysokocennych walut zagranicznych, a mianowicie amerykańskich dolarów i angielskich funtów.

Zarówno dolary jak funty fabrykowano jednocześnie w Moskwie i zagranicą. Główną filją centrali moskiewskiej była piękna willa głośnego „ojca bolszewizmu” Parvusa w Weissensee w pobliżu Berlina. Dłuższy czas zainstalowanej w piwnicach willi litografii wychodziły w świat mistrzowsko podrobione banknoty 100-dolarowe i 50-funtowe. Wszystko szłoby pięknie dalej, gdyby nie dziwna nieostrożność litografów z Weissensee, którzy, zamiast się kontentować tylko funtami i dolarami, zaczęli puszczać w świat również banknoty niemieckie. Oczywiście zwróciło to uwagę berlińskiego prezydium policyjnego, a w rezultacie fabrykę fałszywych banknotów wykryto i zlikwidowano. W wyniku liczących aresztów, znalazł się też wtedy za kratkami znany malarz rosyjski Miasojedow.

Tak brzmieć w ogólnych zarysach sensacyjny raport d-ra Weissa. Rzucano niedwuznaczne światło na swoistość metod, używanych przez czerwoną Moskwę w walce ze „światem kapitalistycznym”.

J. Tadziejewicz.



Kobieta z Indochin o oryginalnej fryzurze.

Jubileusz Brianda.

PARYŻ. 11.III. Pat. — Dnia 14 b. m. mia 25 lat od chwili, gdy Briand został pierwszy raz ministrem. W tym okresie czasu brał on udział w 25 rozmaitych gabinetach. Był 11 razy premierem, 2 razy ministrem oświaty, sztuk pięknych i wyznań religijnych, 3 razy ministrem sprawiedliwości i 16 razy ministrem spraw zagranicznych. W wywiadzie, którego udzielił Briand przedstawicielowi dziennika „L'Excelsior” z powodu srebrnych swych godów z teką ministerjalną, mówił on o swej kampanji na rzecz pokoju. Nie pretendując wcale — oświadczył Briand — że uczynił jakiś nadzwyczajny wywalek, głosząc zasadę pokoju. Nie zagarniam wcale dla siebie monopolu tej idei. Przypuszczam jednak, że szkodziłem nie będzie, iż znalazł się głos, który powtarza bezustannie, że szczerą współpracą przy uszanowaniu danego słowa, przy zagwarantowaniu interesów osobistych każdego narodu, przy zachowaniu dla wszystkich wolności, sprawiedliwości i bezpieczeństwa, że wszystko to stanowi najpewniejszą deskę ratunku dla cywilizacji.

Symptomatyczny wyrok.

GDANSK 11.III. Pat. — Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie za bójstwa byłego urzędnika dyrekcji kolei państwowych w Gdańsku Styrbickiego. Na mocy tego wyroku zabójcę Gegierski został przez sąd uwolniony od winy i kary. Wyrok uniewinniający został przez tłumnie zebraną na sali sądowej publiczność przyjęty oklaskami. Sam tragiczny wypadek zabójstwa jak i stanowisko zajęte w tej sprawie przez niemiecką opinię publiczną w Gdańsku, jak wreszcie przebieg procesu, świadczą o atmosferze niezdrowego stanu umysłów, panującego na tutajjszym terenie, stale podniecanych przez agitację elementów nacjonalistycznych, nienapotykających w swej akcji dostatecznych hamulców ze strony gdańskich czynników rządowych.

W związku z tą ostatnią sprawą, jak również i z szeregiem mniejszych i większych zająć, zagrażających życiu i mieniu polskiemu w Gdańsku, na dzień jutrzejszy zapowiedziana jest interwencja osobista komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku min. Strasburgera.

„BIBLIOTEKA NOWOŚCI”

PLAC ORZECHOWY Nr. 3.
Kompletna biblioteczka do odczytania nowości w języku polskim oraz w obcych. Lektura szkolna. — Dział naukowy. Każdy abonament otrzymuje prenumeratę. — Czynna od godz. 11-iej do 10-iej. — KAUCJA 5 ZŁ. ABONAMENT 2 ZŁ.

21-e posiedzenie Sejmu.

Sprawa umów z Rzeszą Niemiecką.

WARSZAWA, 11. III. (Pat.). Przy pierwszym punkcie porządku dziennego sprawozdawca poseł Rubel (BB) zreferował projekt ustawy w sprawie ratyfikacji traktatu gwarantującego między Polską i Rumunią, podpisanego w Genewie 15 stycznia 1931 roku. Projekt ustawy ratyfikacyjnej przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Z kolei Izba przystąpiła do sprawozdania komisji spraw zagranicznych o ratyfikacji porozumienia polsko-niemieckiego i innych umów i t. zw. traktatów likwidacyjnych. Pierwszy zabrał głos p. minister spraw zagranicznych Zaleski który w obszernym przedmowie wyszczególnił motywy, które spowodowały rząd polski do podpisania umowy gospodarczej i likwidacyjnej z Rzeszą Niemiecką i do przedłożenia ich do ratyfikacji parlamentu.

W świadomości, że tylko na drodze czynnej współpracy międzynarodowej szukać można środków do opanowania istniejących trudności gospodarczych, rząd polski przedłożył Izbie ostatnią kilkanaście bilateralnych umów handlowych. Bierze on bardzo czynny udział w komitecie ekonomicznym i finansowym Ligi Narodów, w konferencji panoeuropejskiej i pracach bloku państw rolniczych. Idąc konsekwentnie po linii tej polityki rząd polski zawarł z Rzeszą Niemiecką umowy handlowe i likwidacyjne. Umowa gospodarcza stwarza podstawę normalnej współpracy między oboma krajami. Minister stwierdził, że prowadzone i zamierzane ostatnio zarządzanie niemieckiej polityki gospodarczej naruszają równowagę wymienianą między Polską, ale wszystkich państw rolniczych, które są dostawcami Rzeszy. Każda akcja, zmierzająca nie do stabilizacji światowej produkcji rolniczej, lecz do jej zwiększenia, przeciwstawia się solidarności akcji międzynarodowej w walce z kryzysem rolniczym.

Minister Zaleski wskazywał na zmniejszenie się w roku 1930 wywozu niemieckiego do krajów rolniczych jako na dowód, że opanowanie kryzysu gospodarczego państw rolniczych leży również w interesie gospodarskim niemieckiego. Umowę likwidacyjną minister Zaleski określił jako zdrowy i korzystny dla obu stron kompromis.

Na zakończenie p. minister Zaleski podkreślił, że tak samo jak rząd polski i cała opinia polska z radością przyjęła fakt zawarcia między mocarstwami zachodnimi porozumienia w sprawie zbrojeń morskich, tak opinia międzynarodowa będzie widziała w dzisiejszej uchwale Sejmu również realny dowód chęci poważnej współpracy narodu polskiego. Gdyby umowa nie weszła w życie dla braku ratyfikacji ze strony niemieckiej, to wysiłki Polski nie pójdzie na marne, a „chwala” zahamowania poprawy sytuacji gospodarczej świata nie będzie spowodowana.

Żądania maksymalistów hinduskich.

ALLAHABAD, 11.III. (Pat.). Jawaharlal Nehru, przewodniczący kongresu, przemawiając na zebraniu publicznym, oświadczył: Jeżeli kongres zdecydował wzięcie udziału w konferencji Okrągłego Stołu, to tylko pod warunkiem, że Indie uzyskają całkowitą niezależność oraz kontro-

czywała na Polsec.

Po przemówieniu ministra Zaleskiego, które Izba przyjęła brawami oklaskami, przemawiał pos. Holyński, który przedstawił całokształt rozrachunków międzyrodzowych, wynikłych z traktatów pokojowych, ze specjalnym uwzględnieniem rozrachunków polsko-niemieckich i polsko-austriackich.

Pos. Winiarski (KL. Nar.) wskazuje na korzyści finansowe i polityczne, które plan Younga dla Niemiec, przyczem zaznacza, że umowa likwidacyjna była dla całości układu potrzebna Niemcom i nie było powodu do robienia im zbyt daleko idących ustępstw. Kończąc mowa oświadcza, że klub jego głosować będzie przeciwko ratyfikacji.

Przedstawiciel rządu p. Mrozowski zwrócił uwagę, że rząd polski był zdania, iż w interesie Polski leży przyjęcie planu Younga i że gdyby Polska pozostała poza nawiasem znalazłaby się w niezmiernie trudnym położeniu. Co się tyczy układu warszawskiego, to w układzie tym Polska nie trzeba się niczego, bo powtarza tylko przepis planu Younga, a Niemcy wyraźnie się zrzekli swych pretensyj. Mowa stwierdza, że na zasadzie zrzeczenia się niemieckich pretensyj zarówno rządu jak i obywateli niemieckich do państwa polskiego, wszystkie procesy, jakie są wytoczone przed Trybunałem rozjemczym polsko-niemieckim w Paryżu przeciwko rządowi polskiemu, upadają. Na 1559 wszystkich obiektów likwidacji podlega 316. Zwolniono 1116 — tak, że zostało niezlikwidowanych 127, w tem 55 nieruchomości miejskich, 56 obiektów przemysłowych, 13 rolniczych i 3 obiekty kolejowe. Mowa zaznacza przeto, że nie stosowano naogół likwidacji przymusowej, a tylko dobrowolną.

Następnie przeciwko traktatowi przemawiali pos. Nosek (KL. Chł.) oraz pos. Stróński (KL. Nar.).

Pos. Szawlewski (BB) zwraca uwagę, że bilans finansowy wyniesiony z Hag, przedstawia się dodatnio. Następnie mowa polemizuje z wywodami przedstawicieli Klubu Narodowego.

W dalszej dyskusji przemawiał pos. Roguszcak (NPR.), wypowiadając się przeciwko ratyfikacji i szereg innych mówców. Kilkakrotnie zabierał głos referent pos. Holyński.

Po przemówieniu referenta marszałek zarządził głosowanie imienne. Oddano głosów 280, w tem ważnych 278. Za ratyfikację umowy opowiedziało się 188 posłów, przeciwko 90. W ten sposób Izba przyjęła projekt ustawy w drugim czytaniu i następnie przyjęto w trzecim czytaniu.

Następnie zabrał głos p. min. Prystor, który omówił szczegółowo ratyfikowane umowy. Posiedzenie Sejmu trwa.

le nad armią i finansami. O ile cele te nie zostaną osiągnięte, walka będzie podjęta ze wzmoczoną energią. Mowa oświadcza wyraża wątpliwość, czy konferencja Okrągłego Stołu zdoła doprowadzić do podobnych warunków.

Sprawa włamania do poselstwa polskiego w sądzie sowieckim.

MOSKWA, 11. III. (Pat.). W dniu 11 b. m. w sądzie ludowym przy moskiewskim urzędzie śledczym odbyła się rozprawa nad oskarżonym, który w nocy z 16 na 17 lutego próbował włamać się do poselstwa polskiego w Moskwie. Na ławie oskarżonych, prócz winowajcy Kowalewskiego i Pietrowa zasiadł również razem jak i współnik Michałowski, używający również nazwiska Pimenow. Kowalewskowi akt oskarżenia zarzuca usiłowanie włamania się do gabinetu posła polskiego celem dokonania kradzieży. Michałowskiemu zaś władze zarzucają współudział w tem przestępstwie przez dostarczenie Kowalewskiemu listonosza z podróbnymi listami szterem depeszami. W czasie operowania Kowalewskiego w poselstwie Michałowski miał znajdować się na straży przed gmachem.

Przewód sądowy prowadzono w dwóch kierunkach, starano się wykazać, że Kowalewski jest zwykłym złodziejem recydywistą oraz że znalezione u niego depesze i bony aprowizacyjne z kooperatywy G. U. P. były sfalszowane lub też skradzione. Kowalewski na sądzie stał podkreslał że specjalnym zadaniem jest zwykłym złodziejem recydywistą, 8 razy karany i do gmachu poselstwa przyszedł w celach kradzieży.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

dzieli. Znajdujących się w pokojach poselstwa kosztowności i srebro nie ruszał, spodziewając się że znajdzie w gabinecie posła rzeczy cenniejsze. Michałowski natomiast kategoriecnie przeżył, jakoby miał fałszować i dostarczać depesze Kowalewskowi, jak również, aby brał udział w sprawie włamania do poselstwa polskiego. Przypina je on, że jest zawodowym złodziejem kieszonkowym, mieszkać jednak nie okradł.

W ten sposób pochodzenie zagadkowych depesz, znalezionych podczas rewizji w poselstwie przy Kowalewsku, nie dało się w czasie przewodu sądowego ustalić. Co do takśwki 1117, to na przewód sądowym ustalono, przestępstwa szofera i pasażera, że takśwki ta nie miała nie wspólnego z włamaniem. Rozprawa sądowa trwała od 12.40 do 13.45, poczem sąd naradził się około 3 godzin nad stylizacją wyroku. Przed godz. 17 ogłoszono wyrok, skazujący Kowalewskiego i Pietrowa na 2 lata więzienia a po odbyciu kary na 5 lat zesłania do oddalonych miejscowości Związku sowieckiego. Na procesie obecni byli p. o. szefa wydziału polskiego Narkomindielu Morstyn, attache poselstwa polskiego w Moskwie Zabitko oraz kilku przedstawicieli prasy moskiewskiej i zagranicznej.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

280 tysięcy studentów amerykańskich pracuje w dziennikarstwie.

280 tysięcy studentów amerykańskich pracuje w dziennikarstwie, zresztą na bardzo skromnych stanowiskach. Kryzys gospodarczy zmusił wielu bezrobotnych młodych Amerykan do pracy i to właśnie wtedy, gdy o pracę najtrudniej. Pomimo to, jak widać ze świeżo ogłoszonej statystyki, 280 tysięcy studentów zajmowało się w Stanach Zjednoczonych w 1930 roku uliczną sprzedażą pism, najskromniejszą „funkcją prasową” jaka istnieje. Ale zapewne niejedną z nich pocieszał się tem, że stary Rockefeller też w młodości był gazeciarem, a on student-sprzedawca, może skończyć wobec tego, jako magnat prasowy, rywal wszechpotężnego Hearsta.

Oryginalna reklama kuracyjna

Zarząd uzdrowiska czeskiego Marjebad postanowił, aby zwiększyć frekwencję kuracjuszy, zaprosić na bezpłatny pobyt i kurację trzech najbiedszych ludzi z Niemiec. Trzej grubasi przejdą całkowity program kuracji oddziałującej przy zastosowaniu kąpeli i wód mineralnych marjebadzkich, poczem — jak łatwo się domyślić — będą stanowili żywą reklamę uzdrowiska. Chętni się znajdują — nie ulega wątpliwości, bo kogożby nie kusila perspektywa dłuższego pobytu w Marjebadzie gratis. Kto wie jednak czy grubas nie zechce w tajemnicy przed kontrolerami uprzyjemnić sobie życie i zająć się zakazanymi przysmakami w rodzaju ciastek, czekolady, cukrów i t. p.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Wykład buchalterji (księgowości) podjętej i podwójnej z uwzględnieniem metody amerykańskiej.

Podręcznik praktyczny dla osób, chcących wyuczyć się buchalterji lub w niej się wyszkolić.

Nagrodzony dyplomem „Mention honorable” na międzynarodowym konkursie prac w dziedzinie handlowej na wszechświatowej wystawie paryskiej w 1900 r. Ułożył Henryk Chanowski, Dyrektor Kursów Buchalterji i Handlowych w Warszawie. Wydanie 11-te, 61 str. tyc. Cena w oprawie zł. 5.

Trzeci podręcznik: Katedrizm buchalterji. Zasady ogólne buchalterji. Buchalterja pojedyncza. Przeprowadzenie transakcji handlowych za cały miesiąc wreszcie. Miesięczna kontrola ksiąg. Sporządzenie inwentur i roczne zamknięcie ksiąg.

Buchalterja podwójna. Otwarcie ksiąg handlowych. Przeprowadzenie transakcji przez cały miesiąc październik. Miesięczna kontrola ksiąg. Sporządzenie bilansów, kontroli, inwentur i wyliczenie strat i zysków. Zamknięcie ksiąg.

Buchalterja amerykańska. Przeprowadzenie transakcji za m-c październik systemem amerykańskim. Zamknięcie ksiąg.

Powyższy podręcznik jest drukowany z 10 go wydania stereotypowego i jest już tak znany w świecie handlowym, że nie potrzebuje ponownego omówienia.

— Wacław Gąsiorowski „Miłość Królewicza”. Powieść historyczna z XVIII w. z cyklu „Pulaski” (Małżeństwo Karola, Książka Kurlandzkiego — syna Augusta III — z Franciszka Krasickiego i młodość Kazimierza Pułaskiego późniejszego konfederata barskiego). Str. 424, na beżowym papierze zł. 12. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej w Warszawie.

Wacław Gąsiorowski jest dziś wśród słynniejszych pisarzy polskich, powieściopisarzem historycznym, mającym bogaty dorobek piśmienniczy i wielką skalę twórczości oraz zasłużoną popularność wśród ogromnych rzesz czytelników. Wkrótce do kraju po wieloletnim pobycie we Francji i Ameryce, Gąsiorowski pracuje bardzo intensywnie nad ukończeniem dwóch kapitalnych dzieł: „Historia Armii Polskiej we Francji”, która obejmie kilka tomów, i nowego cyklu powieści historycznych o Kazimierzu Pułaskim z którego pierwszą powieść p. t. „Miłość królewicza” wysłał właśnie otenie. Cykl ten składać się będzie z kilku powieści („Miłość królewicza”, „Interregnum”, „Sodalis Reipublice” i „Wróg ludów”), obejmując dzieje drugiej połowy XVIII w. aż do śmierci Kazimierza Pułaskiego w dalekiej Ameryce.

Trzecią powieścią są młodzieńcze lata Kazimierza Pułaskiego, który oddany przez ojca na dwór królewski został pazurem królewicza Karola a po kilku latach głównym sekretarzem jego dworu. Niezależnie od powieści o Franciszku Krasickim, wydanej przez rodzinę za królewicza Karola, który małżeństwa tego nie traktował dostatecznie serio, wywarła na dalszym życiu Pułaskiego dominujące znaczenie, a dzieje jego młodości owiła najpiękniejszą romantyzmem.

W izbach piwnicznych i „na salkach”.

Ileż refleksyj wywołuje już sam tytuł, który odpowiada ściśle treści przedstawianych tu poniżej refleksyj na temat dna nędzy ludzkiej, mieszczańskiego w ślabo lub wcale nieopalanego i ociekającego stale wśród zimny wilgoci, brudnych ścianach, w których to norach rodzi się i wzrasta proletarijat miejski. Jakże mało wiemy pod tym względem o naszym Wilnie!

Gród nadwilejski mimo swego sielankowego położenia, wyczerpanego wyglądu zewnętrznego, zdegradowany będąc z pozycji stolicy kraju do pozycji gubernialnego, pardon — wojewódzkiego miasta, i znalazłszy się po wojnie światowej w przysłówowym worku, w którym zamarły wydech fabryczny jest centrum w całym tem słowa znaczeniu proletariatem. Jest inaczej mówiąc wielką, antyczną, ze względu na swą wspaniałość przeszłość kulturalną wsią, której mieszkańcy — o ile w znacznej większości nie żywią się z rozroczonych i okalających ją działek ziemi — to przynajmniej głodem. W dzisiejszym, jak śp. Czesław Jankowski głosi „ziemiańskim” Wilnie suł generis „burżuazji” jest siaki — taki nie obarczony zbyt wielką rodziną urzędniczą, żyjący z małej, ale zato, gwarantowanej mu — i regularnie, co miesiąc wypłacanej przez państwo pensji. To w 80 znow procentach nowy, napywowy z innych dzielnic Polski element, tworzący coś w rodzaju na-

wierzchni w naszym podupadłym grodzie który żyje tu odrębnie zgola życiem. W ogólnej ilości 230 tysięcy mieszkańców stanowi on zresztą jakichś dziesiąty odsetek, nadając „wyższy” ton dawniej stolicy W. Ks. Litewskiego — i utrzymując kontakt z zachodem.

Ex-burżuazje, o szumnych tytułach współczesnych kamieniczników, bywający dziedzice rozległych latyfundjów, bywający wielcy kupcy prowadzący handel ze Wschodem smętnie ogładają się wciąż w stronę zatarasowanego granicami „Hinterlandu”, wegetują z dnia na dzień, od czasu do czasu stanowiąc decorum na ile uroczystości narodowych, w obrębie niedobitków — knajp i kawiarni, nowego urzędniczego Wilna.

Odbiegłem jednak od tematu, który zakreśliłem sobie w tytule tego feljetonu. Zostawmy więc na boku tych, którym racja polska dała tu moźność względną, czy też extra bytowania, tych, co z determinacją dodają swoje dawne kapitały, co wśród wspomnianych „burżuazyjnej nawiązniczy urzędniczej” obracać się umięją, utrzymując nadal swe dawne handlowe i kramiki z artykułami pierwszej potrzeby i wglądniemy w izby proletariackie, w piwnicach i „na salkach”.

Zdziwisz się czytelniku, gdy się dowiesz, że ludzi tam żyjących gnębi plaga nad plagą: gruczał! Słowo to brzmi złowroźnie dla dalszego roz-

woju Wilna, brzmi — nazewnatrż, jak paradoks, bo przecież jest to choroba dołów społecznych — wielkich miast fabrycznych, o zakazonym wzywaniach motorów powietrza, gdzie nie ma dostępu — słońce, gdzie nieznana jest latem zieleni przyrody.

Stąd to alarmujące słowo gruczałica w Wilnie brzmi jak paradoks, stąd to zapewne tak mało się nią interesujemy i obojętnie przechodzimy koło akcji jej przeciwdziałającej.

Mam przed sobą garść cyfr, uzyskanych z ust szermierza akcji przeciwgruczałicy w naszym mieście, szefa placówek z pod znaku Wileńskiego T-wa Przeciwruczałczego d-ra A. Borowskiego, lecz zanim do nich sięgnę — spróbuję odtworzyć obrazek życia proletariatu wileńskiego, gnieźdzącego się w norach podziemnych i „na salkach”.

Przed kilku dniami jeden ze znanych kupców spytał mnie przygodnie, czy nie znam jakiegoś uczciwego człowieka, nadającego się na stróża magazynu. W dzisiejszych czasach — zamiar zatrudnienia kogoś równa się wydarzeniu niezwyktemu. Podziękowałem swemu kupcowi za zaufanie i tegoż jeszcze dnia — wybrałem się na Zarzecze, do mieszkanka pewnego b. krawca, chałupnika, który — jakiegoś dwa miesiące przedtem spotkałszy mnie na ulicy dał mi swój adres i błagał o znalezienie mu jakiegoś kółkiewicza wraz z kątem na mieszkankę, gdyż znajduje się od roku bez pracy, a zatem środków do życia. Człowiek, lat około 40, uczciwy — bez nąłogu pijaństwa, kiedyś cieszący

się opinią bardzo dobrego rzemieślnika, pozbawiony został sposobu do życia i sposobu do pracy zarobkowej w swym zawodzie i w swym rodzinie mieście. Smutnie, niemal że tragicznie, prawda? Majster, dla którego wykonywał przez szereg lat zamówienia zbankrutował, inne wegetujące za kłady nie ze swych zamówień odstąpić nie mogą.

Pod wskazanym mi adresem, owego zlikwidowanego przez kryzys gospodarczy rzemieślnika nie zastałem, powiedziano mi, że — wyjechał jako zwykły robotnik do Łotwy. A otóż spotykam się oko w oko z jego żoną. Kobietka ze łzami wzruszenia — błaga mnie bym uprosił owego kupca, by miesiąc, dwa, wstrzymał się z zaangażowaniem dozorcy, niech mu pan powie, mój — uczciwie tem obowiązek spełniać będzie, jak się dowie, a napiszę mu zaraz — to rzuci wszystko i wróci do rodziny. Mój ty Boże, panoczku, niech już będzie, jak chce, byle ty jakiś kąt pewny otrzymał. Niech pan powie, że i ja bez żadnej dodatkowej zapłaty sprzątać i prać będę szycie będziemy i — będziemy wiernie służy, Bogu dziękując, że mając dach nad głową nie zginiemy marnie.

I tak słuchając rozpaczliwych wyrzuteń owej kobietki — rzuciłem pytanie, a gdzie wy teraz mieszkacie? Tu, zaraz niech pan idzie i zobaczy. Stajemy opodal około małego, zgarbionego od starości domu. Dobrzy ludzie, panoczku, kąta odstąpił na salkę, lecz jest tam nas razem siedmiu ludzi ich czworo i ja z dziećmi we-

troje. Po brudnych powyginanych schodkach dostaje się na ową salkę. Otwierają się drzwi. Okropny widok! Izdebka, z której taki cudny widok rozciąga się na pobliskim Belmont — zionie czyhającą z każdego jej kąta na zagnieżdżone tu istnienia ludzkie śmiercią. Na przestrzeni kilku metrów kwadratowych ośmiu ludzi, jedno łóżko, przyrzą jakas ohydna i dwa wory ze zgniętą, przeświecającą z nich słomą. Na łóżku tem — w pozycji półsiedzącej kobieta lat jakichś 30 chora na suchoty. Spłwka krwią na jakąś deszczułkę, tuż koło worka na którym bawi się troje bledziutkich półnagich dzieci. To córka, staruszko, właścicielka mieszkanka, nieobecnych podczas w domu, którzy przyjeżdżają z łitości do siebie — żonę i dzieci mojego krawca. Staruszkowie, gdzieś włócząc się po mieście zarabiają grosiki, bądź przy sprzedaży gazet bądź z przygodnej posługi.

Lecz już dość tego przykładu, znajdziemy ich zresztą w Wilnie setki, a może i tysiące — i na owych „salkach”, i w izbach piwnicznych, większych domów. Pytam się — jakie wyrośnie pokolenie z ludzi, wegetujących w takich warunkach?

I tu — dopiero — wyrośnie przed nami problem walki z nędzą, problem akcji przeciwgruczałicy, która cicho, bez reklamy, poza ogólnym lamentem tych, co jeszcze chwala Bogu jakie takie środki i warunki bytowania posiadają prowadzi Wileńskie T-wo Przeciwruczałcze.

A oto — poza znów jaskrawymi przykładami nędzy — to, na którym

postuwa się akcja T-wa Przeciwruczałczego. Brak, kanalizacji, dobrej wody — przeludnienie.

Wynajdowani chorzy na gruźlicę, przez wywiadownicę T-wa mają mieszkania niehigieniczne w 63 procentach, ogólnej liczby objętych opieką. To nie zalecają od starań i wysiłków tych biedaków, gdyż niezależnie od miejskich warunków sanitarnych dbałych o czystość i chętnie słuchających zaleceń T-wa jest 62 procent, brudnych zaś mieszkań z winy „kamieniczników” 38 proc.

Z chorych na gruźlicę udzielającą się, których w r. ub. zarejestrowało T-wo 372 osoby — sypia w osobnych łóżkach 65 procent, wspólnie — 35 procent. Odzywa się z tej liczby jako tako dobrane 7 procent względnie dostatecznie 33 proc. całkowicie niedostatecznie — i nie dojdą 60 proc. Nie trzeba dodawać, że gruźlica, w sielankowym — większym Wilnie najwięcej rozpowszechniona jest wśród uczącej się dziatwy, lecz o tem innym razem.

Dziś, choć zakończył apelowo do walki z gruźlicą. Wglądniemy do piwnic i „na salki” — i radzmy, czynmy coś na Boga, by klęsce zapobiec. Wszak cyfra chorych, otoczonych opieką W. T. P. to — drobny odsetek rzeczywistego stanu klęski.

B. W. Święciecki.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tragiczny wypadek na przejeździe kolejowym w Smorgoniach.

O tragicznym wypadku donoszą nam ze Smorgoni.

Wczoraj w godzinach porannych wracali furmanką do Smorgoni 30-letni mieszkaniec polubickiej wsi Boruny, Józef Legat i 30-letni Aron Mladler. W chwili gdy furmanka znajdowała się na przejeździe kolejowym nadjecha pociąg osobowy jadący z Mołodeczna do Smorgoni. Wskutek zmuszenia śpiesznej jazdy furmanką, jak i maszynisty, która dopiero w ostatniej chwili zauważyła groźące niebezpieczeństwo. Było jednak za późno i pociąg z całą siłą uderzył w sanie mieszkańców. Na drobne kawałki Józef Le-

gat dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś podróżny Mladler (stały mieszkaniec Smorgoni) został ciężko ranny.

Ranego Mladlera w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Smorgoniach, trupa zaś tragicznie zmarłego Legata zabezpieczono na miejscu do przybycia władz sądowo-śledczych.

Śmierć Legata jest tem tragiczniejszą, że zginął on w przededniu ślubu na który właśnie zdążył.

— 0 —

Pobicie komunistów-bezbożników przed cerkwią w Janowie.

W ubiegłą niedzielę przed cerkwią w Janowie grupa fanowskiej komuniki widocznie wzorując się na prowadzonej obecnie w Sowiecie akcji bezbożników, urządziła demonstrację. W niedzielę wieczorem zebrała się grupa z cerkwi po ukończeniu nabożeństwa wychodził tłum pobożnych, pojawili się w wejściu do cerkwi grupa komunistów, która zaczęła rozdáwać ulotki wyrotowe i antyreligijne, zaś jeden z wyrotowców rozpoczął wygłaszać przemówienie.

nie przeciwko obrazkom religijnym. Wychodzący z cerkwi tłum, zorientowany w sytuacji, zareagował natychmiast. Na głowy komunistów—bezbogów pospłyły się razy, przyczem kilku wścian uderzono w kije, poturbowało dotkliwie 4 wyrotowców. Pobicie komunistów skrzyżowało z zamieszaniem i zbiegł przed aresztowaniem.

Na miejscu pozostawili kilka klg. bibuły wyrotowej.

Przypadkowi uciekinierzy nie chcą wracać do „raju” sowieckiego.

Patrole K. O. P. w rejonie odcinka granicznego Zastrowicze zatrzymały 9 włościan i kobiet z saniami i koniami, którzy przy wybiegu lasu sowieckiego na granicy wsku-panie panujące zadykmy śnieżnej zbłądli i znaleźli się na terytorium polskim.

Przypadkowi uciekinierzy, gdy o tem

dowiedzieli się wyrazili chęć pozostania w Polsce. Kobiety wśród których było 3 narodziły się w sytuacji, zareagowały natychmiast. Na głowy komunistów—bezbogów pospłyły się razy, przyczem kilku wścian uderzono w kije, poturbowało dotkliwie 4 wyrotowców. Pobicie komunistów skrzyżowało z zamieszaniem i zbiegł przed aresztowaniem.

Na miejscu pozostawili kilka klg. bibuły wyrotowej.

Rozwój akcji przeciwpożarowej.

Prowadzona od szeregu miesięcy akcja przeciwpożarowa w powiatach województwa wileńskiego daje coraz pomyślniejsze wyniki. Założono w powiatach województwa 56 nowych oddziałów straży ogniowej i tak w pow. wileńsko-trockim powstały 4 oddziały straży ogniowej, oszmiańskim 5, święciańskim 6, dziśnieńskim 7, postawskim 8, brasławskim 5, wilejskim 9 i mołodeczan-
skim 12.

Akcja przeciwpożarowa w województwie znajduje coraz podatniejszy grunt i zrozumienie wśród ludności wiejskiej i miejskiej.

BARANOWICZE

+ Różności z baranowickiego bruku. Mieliśmy tu dnia 3 marca historyczne posiedzenie Sejmiku pow. baranowickiego. Budżetowe petycje uchwalone były zgodnie, bez żadnych sprzeciwów, a rolnicy się cieszyli, bo budżet naszego powiatu na rok przyszły jest niższy o sumę powyżej 253.503 złotych, choć jeszcze przedstawia się pokorne, bo wynosi 725.809 zł. Pięknym przykładem ofiarności obywatelskiej zajęli się na tem posiedzeniu p. starosta Przepakowski, który zwrócił się do Sejmiku o objęcie jego dzieci o 50 procent, urzędnicy samorządowi objęli swoje pobory, przez zrzeczenie się

dobrowolnie 5 procentowego dodatku komunalnego. Na tem posiedzeniu uchwalono regulamin funduszu budowlanego, na budowę szkół pow. Powstawać on będzie z 10% dochodów z wydzierżawienia przelaznych na rok do tego funduszu. Postanowiono wystąpić do Pana Wojewody Beckowicza, o pozwolenie uruchomienia „Spółki Wodnej Powiatowej” dla regulacji rzeki Szczary i jej dopływów. Na delegata do Związku Powiatów Rzeczypospolitej, wybrano p. Stani-
sława Czyżę, a na zastępcę p. Jacholkowską. Zrobiono posunięcie natury unifikacyjnej bo dokonano zmian w statucie służbowym pracowników samorządowych, w części dotyczącej stanowisk służbowych jednostajnia-
jąc je z tytułami przyjętymi w całej Rzeczypospolitej. Przyjęto statut emerytalny dla pracowników samorządowych.

W tych dniach zaczął się u nas kurs tygodniowy dla dozorców drogowych przysła-
nych przez gminy. Wykłada tam p. inżynier Liksza, ze swymi technikami i drogomistrzami. W dzień otwarcia kursu, o znaczeniu komunikacji i o roli drogowego dozorcy, mówił zastępca starosty p. Zarzycki operu-
jąc przekonywującymi przykładami. Dnia 4 marca zaczął tutaj p. Drzew przybyły z Wil-
na prowadzić w szkole im. Tadeusza Kościuszki 5-ty kurs nauczycielski „Świe-
tlicowy”. Frekwencja dość znaczna, zainte-
resowanie duże.

Stefanija Bojarska.

Odczyt prof. Stanisława Władyczki „O sugestji”.

Jak coocznie odczyt znakomitego wileńskiego neurologa, zgrupował w dniu 8.III tłumy publiczności, która szczerze zapalała przestronną salę, Śniadeckich, galerię i część estrady. Profesor Stanisław Władyczka, który zwykle świetnie opracowuje w swych odczytach najciekawsze zagadnienia z dziedziny psychiki, obrał tym razem za temat prelekcję „Sugestji”, która w nowo-
czesnej medycynie odgrywa coraz to więk-
szą rolę.

Za motto odczytu prelegent obrał biblij-
ną przypowieść o wskrzeszeniu przez Chry-
stusa córki Jaira, polem nawiązując do wpływu cudów na ludzką psychę, zobrazo-
wał w kilku słowach, że medycyna zajmowa-
ła się w starożytności kapłanami zdającymi sobie sprawę, że znaczenia sugestji w lecznictwie. Sugestia jest naczyniem swojej myśli drugie-
go osobie. Sugerować to znaczy działać tak aby ona uczyniła jak myślimy, wbrew własnej woli. Nawiązać znaczy starać się rozumowo przekonać, nawiązać starym
słowo o osobniku pozbawia krytyki i woli, sugerujemy sposób oddziaływania: mówimy, lekarze, kaznodzieje, adwokaci, kupcy i t. d.

Chociaż sugestja dawno była już stosowa-
na w medycynie, jednakże na drogę bada-
nia naukowych została ona wprowadzona dopiero w dziewiętnastym wieku w Szkocji. Sugestia nie posiada ściśle naukowej defini-
cji, to też była ona nieraz mylnie identy-
fikowana z hipnozą. W stanie hipnozy, psy-
chizm jest bardziej podatny na sugestję. Stan hipnozy charakteryzuje się tem, że o-
postępek zachowywania decyduje wy-
łącznie intencja hipnotyzera. Hipnotyzator prowadzi ją po swoich ścieżkach, psychę za-
hypnotyzowanego odczuwa wyłącznie to, co
jemu jest podane. Jest to stan szczerze przez
drugą osobę wywołany.

Od właściwej sugestji, należy jeszcze wy-
odrębnić dwa zjawiska pokrewne. Primo
fenomeny ideoplastyczne, secundo, instynkt
posłuszeństwa biernego. Każda idea w na-
szym mózgu dąży do zrealizowania się. Nie-
ma myśli bez ekspresji (mówi prof. Dr. Ja-
net). Zresztą zważając na lub rozszerzając
pod wpływem clemności, lub światła, ale
i pod wpływem wzruszeń psychicznych mo-
gą następować fizyczne reakcje. Mamy tego
liczne przykłady u różnych świętych, sty-
gmaty meksykańskiego świętego Franciszka
z Asyżu, a nawet współcześnie u Teresy
Neumann z Kernerstein. Dr. Louis Letau
badal naukowo stany ekstaz religijnych i
stwierdził podczas nich znieczulenie skóry
z osłabieniem tętna. Procesy psychiczne wy-
wołują często zmiany cielesne, nieraz bar-
dzo dodatnie w niektórych cierpieniach cho-
robowych. Ekstazom religijnym zawdzięcza-
my tak liczne cudowne uzdrowienia w Lo-
rdes, Częstochowie, Lisieu i t. p. Bardzo
liczne są przykłady sugerowania przez doko-
rów pacjentom bólu lub znieczulenia nań.

Jeżeli osobnik przeżywa wzruszenia pod
wpływem bodźca zewnętrznego lub psychicz-
nego, to ono działa nie tylko na psychę i sy-
stem nerwowy, ale i na system dokrewny
i może wytworzyć we krwi produkty trują-
ce, które psują krew i zatrująwają mózg, a
więc określenie trujące słowo nie jest tylko
przezniesieniem. Wyżej przytoczone przykła-
dy pochodzą z dziedziny fenomenów ideoplas-
tycznych. Oprócz nich od ściśle sugestji na-
leży jeszcze odróżnić psychiczne niewol-
ność, czyli instynkt posłuszeństwa biernego.
Instynkt posłuszeństwa biernego objawia
się, przez poddażenie a nawet zawiesze-
nie własnego krytycyzmu, automatyzm czy-
stą a nawet myśl. Biernie posłuszeństwo

spotyka się często u żołnierzy, urzędników
a przede wszystkim u dzieci i u tych ostat-
nich jest ono ważnym czynnikiem w wycho-
waniu, dopiero w miarę rozwoju dziecka
stopniowo zanika, bez biernego posłuszeń-
stwa niemożliwa byłaby wszelka karność i
disciplina. Instynkt posłuszeństwa biernego
sprzyja sugestji ale nią nie jest.

Sugestia w ścisłym znaczeniu słowa jest
(pression morale) nacisk psychiczny wywie-
rany najczęściej za pomocą słowa na czło-
wieka podatnego psychicznie na przyjęcie
cudzej woli wbrew własnej. Normalnie bodź-
ce działające na zmysły bez sugestji, wywo-
lują świadomą inicjatywę myślową, ostat-
nią koncepcję i decyzję, którą wola wpro-
wadza w czyn. Czyli że bodźcie wywołuje
w mózgu cały szereg aktów intrapsychicz-
nych, a po przesłaniu ich przez cenzurę, na-
stępnie dopiero konkluzja i czyn. Przy su-
gестji po bodźcu następuje prawie natych-
miast i automatycznie czyn. Pod wpływem
nakazu sugerującego następuje dysocjacja
psychiczna, w której świadomość odbiorcy
i jego wola nie grają żadnej roli, a czyn je-
go jest aktem podświadomości. Zasadniczą
cechą tego stanu jest dysocjacja pomiędzy
świadomością a podświadomością.

Automatyzm odruchów sugerowanych, mo-
że dotyczyć różnych dziedzin życia realnego
i psychicznego, a więc: chorób, uczuć,
gestów, postawy, impulsów, popędów, sądów,
opinii i t. d. Sugestia może być: czysto
intelektualna w której sugeruje się tylko i-
dee, albo też mieszana intelektualno-uczuci-
owa i w tym wypadku stan wzruszenia wy-
przyspiesza dysocjację pomiędzy świadomością
i podświadomością. Czasami otomowa-
nie uczuciowe odbiorcy przez nadawcę jest
wielostronne, czasami znow jest wyłącznie
skierowane na jedną ideę czyli monodelizm.
Ten wpływ osobnika A (nadawcy) na osob-
nika B (odbiorcę) jest pewnego rodzaju te-
lepatyczny przeniesieniem się myśli z jed-
nego człowieka na drugiego. Flamarjon w
swoim dziele przytacza cały szereg przykła-
dów przenoszenia myśli na odległość, bez
działu słowa, ruchu i gestu. Zachodzi też
pytanie czy w sugestji dużej roli nie od-
grywa telepatia. Myśl ludzka jest pewnego
rodzaju energią psychiczną, mogącą być
przeniesiona z jednego osobnika na drugie-
go i tak samo transmitowana na odległość
jak promienie elektryczne. Na odległość mo-
gą oddziaływać ludzie fizycznie zdrowi, zdol-
ni do skupienia i natężenia myśli, dobrzy
odbiorcami są ludzie słabi i chorzy.

Różni uczeni robili doświadczenia z apara-
tem, (rodzaj aparatu radiowego) służącym
do uchwycenia i utrwalenia energii psychi-
cznej. Siła dźwięku w tym aparacie jest
zależna od siły napięcia i od siły przeżycia
badanego osobnika, widać stad jasno że fale
mózgu ludzkiego mogą być przekształcone
na dźwięk. Zupełnie realne badania nad fa-
łami mózgowymi przeprowadził w swoim
laboratorium fizjologicznym prof. Hans Ber-
ger w Jenie. Dokonywał on doświadczeń na
chorych, własnym synu, i sobie samym przez
wprowadzenie elektrodów pod czaszkę, albo
tylko pod skórę i przez połączenie tychże
z odpowiednim aparatem tą drogą otrzymy-
wał on fale krzywe różnej długości ale tego
samo rodzaju. Fale mózgowe nie są zwi-
ązane z falami elektrycznymi serca. Gdy je-
den osobnik słowny działa na drugiego, na
tego osobnika B, płyną cztery fale: fala
dźwiękowa słyszalnych i niesłyszalnych, psy-
chiczne i uczuciowe. Dźwięki można fil-
trować i dzielić, a dźwięki niesłyszalne dła-
ją niejednokrotnie destrukcyjne na czer-

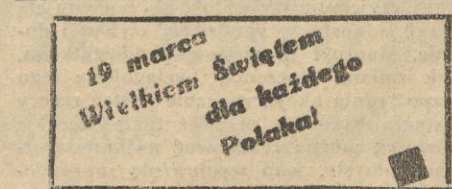
wone ciała krwi a nawet są tak silne, że
można nimi zabić małą rybkę lub żabę.

Elektrofizjologia jest nauką najmłodszą,
która chce uważać wszelkie przejawy życia
jak fenomeny elektryczne. Życie jest prze-
jawem elektrycznym z właściwościami promie-
niowania. Słowo może mieć różne walory, są
słowa: jak kwiaty, słowa, które uskrzydla-
ją duszę i dają radość, słowa niosące pokrę-
pie, i słowa złe, trujące, słowa działające
jak burza. Czyn wykonany przez B. może
być dobry lub zły w zależności od tego
przez kogo był sugerowany.

Trzeba wyzyskać sugestję aby wnieść
w życie jak najwięcej światła i słońca i aby
uchronić młodzież przed blakaniem się po-
manowców w poszukiwaniu szczęścia. Trze-
ba sugerować młodzież nie dała się po-
chłoniąć przez epikureizm życia, nie nasia-
kla wyłącznie suchym energizmem ale umia-
ło ją połączyć z rozumnym opartym na
uczuciowej podstawie moralizmem, który jest
w naszych warunkach najbardziej potrze-
bny.

„Sugestia jest siłą ogromną, która dobrze
i umiejętnie użyta być winna”. Temi słowa-
mi zakończył prof. Władyczka swój świetny
wielec zajmujący odczyt nagrodzony burzą
oklasków audytorium.

Zokali.



Wiadomości kolejowe. Ulepszenia w przewozie ładunków drobnicowych.

Ministerstwo komunikacji poleciło
swego czasu Dyrekcjom Kolejowym
wprowadzić specjalne pociągi drobnic-
owe lekkiego typu, celem szybszego
przewozu drobnicy oraz osłabienia
konkurencji samochodowej.

Pociągi te cieszą się dużą popular-
nością wśród sfer handlowych i prze-
mysłowych, wobec czego liczbę ich
zwiększono do 17 dziennie w Dyrek-
cjach Okręgowych: Warszawskiej, Poz-
nańskiej i Katowickiej.

Ostatnio wprowadzono specjalne
wagony dla przewozu drobnicy przy
pociągach pośpieszno-towarowych w
Radomskiej Dyrekcji Kolejowej.

Ruch osobowy w II półroczu 1930 r.

Zaludnienie pociągów osobowych
w II półroczu 1930 r. jest w porówna-
niu z półroczem pierwszym mniejsze
o 6 proc., zaś w porównaniu z r. 1929
o 9 proc.

Na zmniejszenie frekwencji pasa-
żerów na kolejach wpłynęło przede-
wszystkiem przesilenie gospodarcze o-
raz konkurencja ruchu samochodowe-
go tańszego i dogodniejszego od kolei.

Natomiast statystyka regularności
przewozów wykazuje 98 proc. w roku
1930, podczas gdy w roku 1929 re-
gularność przewozów dochodzi tylko
do 92 proc.

Ułatwienia przy zamawianiu wagonów.

Dowiadujemy się, że Min. Kom. rozpo-
czyła walkę z biurokratyzmem na kole-
i dąży do uhandlowania kolei, o-
statnio bowiem wprowadzone zostały
w życie nowe przepisy o gospodarce
wagonami towarowymi. Przepisy te
poza uproszczeniami natury technicz-
nej posiadają ogromne znaczenie dla
klientów kolei, przede wszystkim dla
tego, że znoszą kancję, która wymaga-
nia była dotychczas przy zamawianiu
wagonów.

Pozałatwienie nowych przepisów znacz-
nie ułatwiają zamawianie wagonów, gdyż
zazwalała na przyjmowanie zamówień
nawet drogą telegraficzną lub telefo-
niczną.

Na istnienie dotychczas braki w tej
dziedzinie wskazywaliśmy swego czasu
na łamach naszego pisma i jak wi-
dzimy nie bez rezultatu.

Nowy tabor kolejowy.

W roku 1930-31 kolej polskie otrzy-
mały poważną ilość nowych paro-
wózów i wagonów. W szczegółach
przybyły nowego taboru przedstawia
się następująco: ogółem w okresie tym
zbudowano 141 parowozów, w tem 68
osobowych i 73 towarowych; 160 wa-
gonów osobowych, w tem II klasy 25
wagonów, II i III klasy 20 wagonów
i III klasy 115 wagonów; wagonów to-
warowych zbudowano 4900, w tem
4250 węglarek, 650 platform; 68 wa-
gonów specjalnych, w tem 28 chłodni
i 40 wagonów dla przewozu nieroga-
cizny.

Pozałatwienie nowych przepisów znacz-
nie ułatwiają zamawianie wagonów, gdyż
zazwalała na przyjmowanie zamówień
nawet drogą telegraficzną lub telefo-
niczną.

Na istnienie dotychczas braki w tej
dziedzinie wskazywaliśmy swego czasu
na łamach naszego pisma i jak wi-
dzimy nie bez rezultatu.

Na istnienie dotychczas braki w tej
dziedzinie wskazywaliśmy swego czasu
na łamach naszego pisma i jak wi-
dzimy nie bez rezultatu.

Nagroda artystyczna m. Wilna za rok 1931-szy została przyznana prof. F. Ruszczycowi.

Wczoraj późnym wieczorem pod
przewodnictwem prezydenta miasta p.
J. Folewskiego odbyło się posiedze-
nie sądu konkursowego nagrody arty-
stycznej m. Wilna.

Jury stanowili delegaci Rady Miejskiej w osobach: pp. Iwaszkiewiczowej i Dobrzańskiego, reprezentanci Uniwersytetu Wileńskiego profesorowie: Morełowski, Sokołowski, Ślędziński i Kłos oraz przedstawiciel Żydowskiego Towarzystwa Artystów p. Zalkind.

Jury biorąc pod uwagę całokształt twórczości artystycznej na gruncie wileńskim jednogłośnie wypowiedziało się za przyznaniem nagrody artystycznej m. Wilna na rok 1931-szy prof. Uniwersytetu Wileńskiego Ferdynandowi Ruszczycowi.

Nagroda w wysokości 5.000 złotych oraz artystycznie wykonane dyplomy zostaną wręczone laureatowi w najbliższych dniach.

W obawie powodzi. Na prowincji.

Z poszczególnych powiatów województwa wileńskiego donoszą, iż wczoraj padał wielki deszcz. Deszcz lał całą noc i dzień. Wskutek tej ulewy na drogach utworzyły się roztopy.

W związku z deszczami należy oczekiwać

Na terenie Dyrekcji Kolejowej.

Celem zabezpieczenia linii kolejowych od ewentualnej powodzi, z polecenia dyrektora wileńskiej Dyrekcji kolejowej inż. Falkowski zostały w obrębie dyrekcji zabezpieczone mosty, tory i nasypy kolejowe.

Odnagdy odbyła się specjalna konferencja poświęcona sprawie zabezpieczenia linii kolejowych od powodzi. Na konferencji naczelnicy i kierownicy stacji otrzymali wyzer-

w najbliższych dniach ruszenia rzek.

W obawie powodzi wystawiono już na brzegach rzek posterunki alarmowe i zmobilizowano brygady które prowadzić będą akcje przeciwpowodziowe.

W związku z deszczami należy oczekiwać

pujące instrukcje, dotyczące zapobieżenia ew. powodzi.

Równocześnie powołano komisję techniczno-inżynierską, która rozpocznie niezwłocznie badanie odcinków kolejowych, mostów i nasypów, gdzie na miejscu podejmiemy odpowiednie przygotowania zabezpieczające przed powodzią.

Pozałatwienie nowych przepisów znacz-
nie ułatwiają zamawianie wagonów, gdyż
zazwalała na przyjmowanie zamówień
nawet drogą telegraficzną lub telefo-
niczną.

Na istnienie dotychczas braki w tej
dziedzinie wskazywaliśmy swego czasu
na łamach naszego pisma i jak wi-
dzimy nie bez rezultatu.

Na istnienie dotychczas braki w tej
dziedzinie wskazywaliśmy swego czasu
na łamach naszego pisma i jak wi-
dzimy nie bez rezultatu.

Magistrat opracowuje wytyczne na udzielenie koncesji autobusowej.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Magistratu m. Wilna poświęcone sprawie opracowania wytycznych dla rozwiązania zagadnienia komunikacji autobusowej. Posiedzenie przeciągało się do późna, nie doprowadzając naradzie do opracowa-

nia warunków do umowy, na jakich mia-
sto zgodzi się na udzielenie koncesji autobu-
sowej.

Dalszy ciąg obrad w tej sprawie wzno-
wiony zostanie w dniu dzisiejszym.

Nędza

pnęła 62-letniego starca pod koła pociągu.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczo-
rem na przejeździe Betlejemskim rzu-
cił się pod koła jadącego z Kró-
lowszczyzny do Wilna pociągu oso-
bowego Nr. 552 jakiś osobnik w star-
szym wieku.

Koła pociągu zmiażdżyły ciało sa-
mobjędnego włokę je jeszcze na prze-
strzeni 120 metrów od miejsca wpa-
daku, zanim pociąg zatrzymał się.
O samobjędnym zameldowano na po-
sterunek kolejowy skąd wkrótce przy-
było dwóch policjantów którzy na-
tychmiast przeprowadzili dochodze-
nie. Ustalono, że samobjędnym jest 62-
letni Baranowski Michał zamieszka-
ły przy ulicy Betlejemskiej Nr. 52 i
że pod koła pociągu pnęła go nę-
dza.

Sądząc z opowiadań okolicznych
mieszkańców Baranowski popełnił
samobójstwo z zupełną premedytacją
gdyż przez całą godzinę przechadzał
się w pobliżu toru kolejowego cierpi-
jąc wyciekając nadejścia pociągu.

Na widok pociągu Baranowski
zblżył się do toru przyczem naraził
się wahał. Jeden z przechodniów zro-
zumiał zamiar Baranowskiego i zdą-
żył wykrzyknąć „staruszkę co ro-
bisz”, usiłując chwycić go za rękę.
Niestety za późno, gdyż w tej prawie
chwili Baranowski rzucił się pod po-
ciąg.

Po przybyciu przedstawicieli władz
sądowo-śledczych, trupa tragicznie
zmarłego przewieziono do kostnicy
szpitala św. Jakóba.

KRONIKA

Czwartek 12 Marzec
Dziś: Grzegorz Wp.
Jutro: Katarzyna, Krystyna.
Wschód słońca—g. 5 m. 59.
Zachód — g. 17 m. 33

Spostrzeżenie Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 11.III—1931 roku.
Ciśnienie średnie w milimetrach: 744
Temperatura średnia — 1° C.
najwyższa: + 1° C.
najniższa: — 6° C.
Opad w milimetrach: 8,5
Wiatr przeważający: połudn.-wschodni.
Tendencja barom.: spadek, później wzrost.
Uwagi: z rana deszcz, potem śnieg.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— „Czwartek Akademicki”. Dnia 12
marca 1931 r. o godz. 8.15 wiecz. w Ognisku Akademickim (ul. Wielka 24) dyskusja
o sprawach honorowych i Sądzie Ogólna-
akademickim.

— Zmiana lokalu. Legion Młodych Aka-
demicki Związek Pracy dla Państwa z dniem
12 b. m. zmienił swoją siedzibę na nową
znacząco obszerniejszą na Uniwersyteckiej
6/8 m. 5 (drugie piętro).

— Komenda Legionu Młodych. Aka-
demickiego Związku Pracy dla Państwa zawi-
adamia swych członków, że dzisiaj w dniu 12
marca o godz. 20-ej w lokalu własnym (ul.
Uniwersytecka 6/8 m. 5) będzie wygłoszony
referat kol. Wojciechowska p. t. „Życie
organizacyjne na terenie U. S. B.”

Obecność obowiązkowa. Goście mile wi-
dziani.

— Turniej krasnówczy Kola Prawni-
ków Stud. U. S. B. Dobrze, że nareście się
odbył. Szkoda, że późno i skromnie. Zbyt
skromna była ilość uczestników, widzów i
członków jury. Dembiński, tym razem za-
siadł na ławie sędziów i nie popisywał się
w turnieju. Kol. Kuziemski Halaburda prze-
mawiając pora konkursem, nie bardzo się
popisał. Silny prymitywizm to rzecz efek-
tywna wtedy kiedy się mówi do masy, ale
nie do kilku ludzi wykształconych prawni-
ków. Taki n. p. chwyt pseudo-Antoniuszow-
ski, a właściwie Antoniuszowski na wywrót,
jakim jest uczucie podejście do sprawy
od strony przeciwnika, żeby w pewnym
momencie przemazać nastrojem mocnym
słowem (recytując z wykrzyknikiem) i zwa-
lić przed chwilą zbudowaną konstrukcję
może dziś wziąć ludzi bardzo naiwnych. Mowa
prokuratora powinna się opierać na sta-
rannym wyczerpaniu argumentów obrony i

rozprawieniu się z nimi w innej logice, teo-
ryj prawno-spol., zdrowego rozsądku wresz-
cie. Nie wolno mówić do profesora, sędzie-
go, adwokata tak jak się mówi do przy-
sieglęcych.

Właściwi uczestnicy utrnieju wybrali
latwiejszą drogę — adwokacką.

Mowa zwycięzcy kol. Kaduszkiewicza ro-
biła dobre wrażenie. Pewną nonszalancję
fachowo-prawniczą wybacza się studentowi
I-go kursu. Natomiast ogólne przygotowanie
umysłowe odbiło się nie tylko w cytowaniu
niebanalnych, ale i w stylu współczesnym,
grzeszącym zresztą różnymi „makabryczny-
mi paradoksami” i innymi ornamentami,
sprawiającymi w celu zaspokojenia popę-
du do etapeł les bourgeois, jakimi są osta-
teczenie sędziowie. Kol. Kaduszkiewicz ma
dobrze warunki na „przekonywacza”.

Obdarzona druga nagrodą kol. Zienicz-
kówna rozwijała obronę prawniczo lepszą,
choćby z tego względu, że zwróciła uwagę
nietylko na § 581 K. K. ale i na 23 prze-
pisów prechodnich. Natomiast słańniej
padła strona stylistyczna. Kiedy zaczyna-
ją się takie efekty, jak dzielenie dnia na go-
dziny, a godzin na minuty (oczywiście „pełne
rozpoznać” słuchacz już na zapas dzieli
sekundy i efekt uderza w próżnię.

Trzecią nagrodę dostał kol. Stomak za
łatwą mowę raczej, niż mowę. Rzecz była
jednak pozbawiona indywidualności

Bez nagród odeszli kol. Wolski i Misiuk
Nierówny poziom turnieju to skutki nie-
właściwie tego, że praca w sekcji odbywała
się bez fachowego kierownictwa. Trzeba się
uczyć od kogós. Genjalnymi samoukami zo-
stają tylko ludzie genjalni.

J. Z.

SPRAWY SZKOLNE.

cze problemy sztuki — realizmu, abstrakcjonizmu i kwestie istnienia obiektywnych zasad w sztuce. Pierwszy odczyt „O sztuce pierwotnej” (paleolit, buszmenów i ludów pierwotnej) będzie wygłoszony w piątek 13-go b. m. o godz. 19.30. Drugi „O sztuce prymitywnej — ideoplastycznej” — we wtorek, 17 b. m. o tej samej godzinie. Odczyty ilustrowane będą przeobrażeniami i reprodukcjami barwnymi (epidiaskop). Wejście 1 zł 50 gr., akad. 1 zł.

SPRAWY BIAŁORUSKIE. — Uroczyste posiedzenie Zarządu „Zjednoczenia Kobiet Białoruskich”. W dniu 6 b. m. odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu i Komisji Rewizyjnej „Zjednoczenia Kobiet Białoruskich” im. „Ciotki”, poświęcone przypadającej na ten rok 15-letniej rocznicy śmierci słynnej poetki białoruskiej i działaczki społecznej A. „Ciotki”.

W czasie posiedzenia został wygłoszony odczyt o życiu i działalności „Ciotki”, po czym w związku z przypadającym jej jubileuszem postanowiono w najbliższym czasie zorganizować Uroczystą Akademię, poświęconą jubileuszowi „Ciotki” oraz w roku bieżącym zorganizować w Wilnie trzecie międzynarodowe kursy krowo i zycia im. „Ciotki”. Ponadto postanowiono z początkiem następnego roku szkolnego otworzyć w Wilnie internat im. „Ciotki” dla uczennic szkół białoruskich.

RÓŻNE. — Ostrzeżenie. Dowiadujemy się z wielu stron o kwaterze-misjonarzu, który obchodzi domy i lokale, zbierając jakieś składki. Ożóg zaznaczamy że Księża Misjonarza Wilno Subocz 18 żadnych kwaterzy nigdy nie wysyłał i nie wysyła w celu zbierania

jakichkolwiek składek. Dla uniknięcia szkód względnie zdemaskowania oszusta udającego księdza misjonarza należy zażądać od niego legitymacji od władz duchownych z Kurji Metropolitalnej w Wilnie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr na Pohulance.** Dziś o godz. 8-jej w „Salome”, nieśmiertelne dzieło Oskara Wilde’a, w arcydziełowej inscenizacji Eugeniusza Dziwulskiego, który jednocześnie skomponował ilustrację muzyczną, oraz oprawę dekoracyjno-kostjumową.

W rolach głównych: Eichlerówna, Sawicka, Severinówna, Kreczmar, Milecki oraz dyr. Zelwerowicz, tworzą świetnie zgrany zespół.

Zwiększona orkiestra, oraz balet klasyczny.

godz. 3 m. 30 „Sztuba”, sztuka współczesna p. Kazimierza Leczyńskiego.

— **Koncert Heleny Dal.** W czwartek 12 marca w sali Domu Rosyjskiego (ul. Mickiewicza 22) odbędzie się koncert znanej i cenionej w Wilnie śpiewaczki p. Heleny Dal, która z wielkimi powodzeniami ostatnio występowała ze swymi koncertami w Warszawie.

Bilety są do nabycia w księgarni „Słowo” (ul. Wielka 12) oraz w Domu Rosyjskim.

Program koncertu stanowią najnowsze szlagiery warszawskich i zagranicznych teatrów oraz modne piosenki i romanse rosyjskie z akompaniamentem fortepianu, gitary i harmonij argentyńskiej. Ilość miejsc jest ograniczona.

Początek punktualnie o godzinie 8.15.

RADJO

CZWARTEK, dnia 12 marca 1931 r.
11.58: Czas. 12.05: Koncert południowy (płyty). 12.35: Poranek szkolny z Filharmonii warszawskiej. 14.30: Kąpiel dla Pań. 15.45: Program dzienny. 15.50: „Opowiadania Krossa” — odczyt. 16.15: Koncert symfoniczny (płyty). 17.15: „Śmierć cara Aleksandra II” — odczyt. 17.45: Koncert popołudniowy. 18.45: Kom. Akad. Kola Misyjnego. 19.00: „Skrz. pocztowa Nr. 147”. 19.20: Program na piątek i sobotę. 19.30: rezerwa. 19.40: Prace dziennikarskie. 20.00: „W starych pracowniach malarskich” — feljton. 20.15: Pogad. radiotelegraficzna. 20.30: Transmisja ze Lwowa. 21.30: Fragmenty z „Wesela”. 22.15: Koncert. 22.50: Komunikaty. 23.00: Operetka („Piękny sen” — Falla).

KINA I FILMY

„Wyspa zatopionych serc” (Helios).

Niby sfilmowana operetka — a jednak coś nowego. Odbiega od zwykłego szablonu, wykracza poza możliwości filmowe, zdobywa się na mocną groteskę, w pewnych momentach, o nieoczekiwanych bardzo pomysłowych sytuacjach, nie dając o nic, a najmniej o jakąś zwykłą, powszechną logikę. Nie dba też o to i widzą porwany i tempem i dźwiękami filmu. Im większy hałas, im absurdalniej jest to co się rozgrywa przed naszymi oczami, tem lepiej! Jak się bawić, to się bawić! Katastrofa okrętu na wesolą Trzęsienie ziemi i katastrofa wyspy na wesolą Zaczarowanej wyspy, gdzie się perły jada na śniadanie, a wbiega kółka w ziemię wywołuje... gejzer naftowy. Jeżeli co tu mamy do zarzucenia, to — że tych dziwactw jest jeszcze za mało, trzeba to było zrobić jeszcze mocniej, żywiej, pomysły muszą być zupełnie „dzikie”.

Ala dobre i to. Nareszcie coś śmiesznego, jakiś błysk dowcipu, już tak obrzydły te sfilmowane rewje, gdzie się nie dzieje, jeno wiecznie te same dziewczyny wywijają głęmi i wprawdzie — zgrabnymi nóżkami, ale przecież najprzejrzystej widok, alę ten sam ciąg, taki jednostajny znużył się szybko i dookładnie. Mamy i tu dziewczyny poddostatkami, jednak zmienia otoczenia, wciągając tego w bezpośrednią akcję, znacznie postać rzeczy przeistacza. Kino ma przecież takie szerokie możliwości, można realizować najfantastyczniejsze pomysły, jeno wyobraźnię zaprawioną dowiecipem pusić w ruch, natworzyć moc różnych gagów i tricków, galimatias, bigos, najdzikszy, a oszobotony widz ze skóry wy-

skocezy w nadmiarze uciechy. Obsada filmu z Jeanette Macdonald, i Jamesem Hall'em na czele bardzo dobra. Śpiew Janette jest znany, dodaje, że i James Hall ma bardzo miły dźwięczny głos tenor. (Technika strony dźwiękowej — niemal bez zarzutu). Reszta obsady niekiedy kapitalna, dużo i dobrych typów charakterystycznych.

Nad program nad podziw dobry Pat, śliczne zdjęcia (zwłaszcza te nocne) tylko że bardzo już przestarzały (z rocznicy 20 listopada). Kiedyż nareszcie przestaniemy tu w Wilnie oglądać te dawno już zgrzybiałe „aktualności”? To tylko słamażarna wileńska publiczność pozwala tak drwić z siebie, gdzie indziej wygizdanoby i film i zarząd kina i wytwórnie.

Groteska Fleischer’a dobra, ale Iwerksa są o całe nieco lepsze. Ładnej, zbezwzględnie niekzym talentem, jakimś nietłumionym do zdefiniowania wdziękiem narysowane, pomysły o wiecie dowiecipience — i jakieś świeższe, z znanieciem: wyższe, młodsze. Poza tem większość gagów w tym filmie widziliśmy już u Iwerksa. (sk.)

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZGON SAMOBÓJCZYNI. — We wtorek w N-rze „Kurierze Wileńskim” donosiliśmy o zamachu samobójczym Bronisławy Lawrynowiczowej, pracowniczki kuchni higienicznej przy ul. Wileńskiej 27.

Będąc mężatką Lawrynowiczowa złożyła podanie do władz z prośbą o wydanie jej świadectwa moralności przyczem zaznaczyła, że jest panną. Jednocześnie poczyniła pewne kroki w celu wyjścia poraż drugą żonę.

Wobec powyższego pociągnięto ją do od-

powiedzialności i w poniedziałek miał się odbyć jej proces. Nie chcąc stawać przed sądem L. zatrzymała się w szpitalu. Wczoraj w nocy samobójczyni zmarła w szpitalu Sawicz dokąd przewieziono ją po zamachu pogotowie ratunkowe. (e).

BOJKA.

Awerdowa Helena ze wsi Wierbuszki, gm. Boleśki, zeznawała, iż Romanowski, Jerolimski Nr. 10 uderzył ją twarde mierzem w twarz skutkiem czego doznała złamań nasady nosowej. Pogotowie Ratunkowe udzieliło Awerdowej pomocy.

SMUTNY KONIEC ALKOHOLIKA.

W dniu 10 b. m. Starowojów Wasyl, Sniegowa Nr. 6 zatrut się spirytusem skazanym. Pogotowie Ratunkowe odwiezło go do szpitala Żydowskiego, gdzie wkrótce zmarł.

KRADZIEŻE.

Ameljanowicz Konstanty, ze wsi Klukowice, pow. nowogródzkiego zameldował, iż na ul. Zawalnej skradziono mu z wozu kozy. Kozy ten został przez Gurwicza Mowsze Kofka Nr. 26 kupiony od właściciela osobnika. Kozy zwrócono właścicielowi.

Na szkole Lawrynowiczowej Julji, Popławska Nr. 16 skradzione zostały trzewiki przez Fejskin Faję, którą zatrzymano.

Rodzień Władysław z folw. Kiewo-miedzie, gm. niemcejskiej zameldował o kradzieży przy ul. Towarowej placarza i budów przez Kruszyna Kazimierza, który zbiegł.

Konarkiewicz Tomasz, Szpitalna Nr. 14 zameldował o kradzieży 27 zł. przez Kurusiewiczową Stefanję, zam. tamże, którą zatrzymano.

Kino Miejskie
ISALA WIEJSKA
Księżmowska 5.
Dźwiękowy KINO-TEATR
„HELIOS”
Wileńska 83, tel. 9-26

WIĘCEJ GAZU
Geny niż: Parter 60 gr., Balkon 30 gr.
Od dnia 10 do 13 marca 1931 r. włącz. będą wyświetlane filmy:
W rolach głównych: William Haines, Anita Page, Ernest Torrence i Karol Dane (Silim).
Kasa czynna od godz. 3 min. 30. Początek seansów o godz. 4-jej. — Następny program: Zuluska.

Wszelchświatowej sławy
król tenorów
Najw. gwiazda ekr. Brygida HELM
w arcyfilmie śpiewno-dźwiękowym
Dramat miłosny. Zdjęć dokonano w Neapolu, na Capri, w Pompei i w Wiedniu.
Jan KIEPURA śpiewa po polsku piosenki: „Jeżdż do gondoli” i „Signiora, ja cię dziś ujrzałem pierwszy raz”.
Na 1-szy seans ceny niższe. — Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15. — Bilety honorowe nieważne.

DIŹ UROCZYSTA PREMERA!
Cud nad cudy dźwiękowców!
Uczta artystyczna dla miłośników kina!
JAN KIEPURA
Neapol, śpiewające miasto
Dźwiękowe Kino
„COSINO”
ul. Wielka 47, tel. 15 41

KINO KOLEJOWE
OGNIKO
(obok dworca kolejow.)
KINO-TEATR
„MIMOZA”
ul. Wielka Nr. 25

DIŹ! Przebój dźwiękowy! Królowa ekranów świata, boska wielki dramat romantyczny. Dzieje duszy kobiecej, targanej burzą zmysłów i namiętności. Najwspanialsza para kochanków GRETA GARBO i CONRAD NAGEL
POCZĄŁUNEK
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. — W sobotę i niedzielę o godzinie 2-jej.

KINO-TEATR
„PAN”
WILKA 42

DIŹ! Największy przebój, który oczarował Cudo-film sezonu! Najpiękni. amant Europy, bożyszcze kobiet w otoczeniu czarujących gwiazd
Iwan Petrowicz
Studentka z Quartier Latin
Dramat cyganerii paryskiej, jej uśmiechów i łez Wszędzie kolosalne powodzenie! Ceny od 40 gr.

KINO-TEATR
„STYLOWY”
ul. Wielka 36.
Kino-Teatr
„LUX”
Mickiewicza 11, t. 15-62

DIŹ! Monumentalny polski film
W-g pow. **Audreya Struga.** W rol. gl.: M. Malicka, M. Gorczyńska, J. Leszczyńska, W. Walter i J. Marr.
NAD PROGRAM:
REKORD TOMA MIXA
Amerykański film sensac. w 7 akt.

MIGNON G. EBERHART.
Gdy pacjent przemówi...
Powieść nagrodzona na konkursie Scotland Yardu.
Przekład autoryzowany z angielskiego.
— Te wrażenia są nieuchwytne, ale bardzo realne — ciągnęłam, szukając słów. — Czy pan rozumie?
— Tak. Sam odczuwam coś podobnego, ale muszę się trzymać faktów. Tego wymaga mój zawód. Ilekolwiek osób pragnę śmierci Adolfa, dosięgła go tylko jednak kula. I moim obowiązkiem jest znaleźć rękę, która wystrzeliła te kule. Śmieją się ludzie z dowdów rzeczowych, z odcisków palców i t. d., ale dopóki żyjemy w materialnym świecie, musimy się posługiwać materialnymi poszlakami. Nie mówię żeby to było wszystko. Mam już kilka poszlak, ale w tej chwili bardziej mnie interesuje psychologiczna strona sprawy. Kiedy się nauczymy korzystać z praw psychologii, będziemy w możności zapobiegać zbrodniom i przerabiać przestępstwa na porządnych...
— Dajmy pokój psychologii — przerwał szorstko. — Będzie mniej zbrodniarzy, gdy będziemy mniej mówili o wyładowaniu dławionych u-

Przy opowiadaniu o oglądaniu ciała O'Leary przerażał mi ostro:
— Więc Eustachy i Lonergan pochylili się nad ciałem?
— Tak.
— To których z nich mógł ewentualnie wsunąć pompon w dłoń zabitego. O, nie chcę powiedzieć, że tak było. Ale przecież... dlatego uważam, że poszlaki są często bardzo zdradzieckie. Proszę, niech pani mówi...
— Gdzie jest ten słoń, o którym pani mówiła? — zapytał, gdy umilkłam.
— Na kominku.
Wstał i zaczął szukać. Ponieważ jednak kominek był w cieniu, zdjął abażur z lampy i spojrzał uważnie na rozstawione bezładnie drobiazgi.
— Wszystko tu jest, — rzekł, — ale słoń nie widzę.
— Zielony — objaśniłam obojętnie. Prawdopodobnie z jaspisu. Cztery całe wysokości. — Spojrzałam na zegarek. Dochodziła siódma i zbliżała się druga nowa w tym złowrogim domu.
— Panie O'Leary, czy policja zostanie na noc? — Nie uśmiecha mi się samotne czuwanie w tym pokoju. — Obejrzałam się mimowoli na tonące w cieniu schody.
— Tak — odparł detektyw. — Jeżeli pani się boi, to Grondal może spać tu na sofie. Może jestem ślepy, ale nie widzę żadnego słońa.

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego
podaje niniejszem do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że z powodów przewidzianych w § 84 Ustawy Banku, Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów, prawomocne bez względu na ilość przybyłych Akcjonariuszów i liczby posiadanych przez nich akcji, odbędzie się 30 go marca r.b. o godzinie 6-jej wieczorem w gmachu Banku przy ul. Mickiewicza 8, według ogłoszonego już porządku dziennego.

Oświadczenie.
Niniejszem oświadczam, że vice-burmistrz Now. Świeciana p. Norbert Michalski wraz z p. Gudelimem otrzymali jako osoby cywilne w r. 1920 w czasie wycofywania się z Wilna 3 wozy i 6 koni wojskowe, celem wyjazdu z N. Świeciana.
Tego jednak nie uczynili, lecz przeszli na teren nieprzyjacielski, t. zn. do Litwy.
Po powrocie wojsk polskich panowie ci powrócili do N. Świeciana, jednak bez koni i wozów.
Czy odpowiednie władze o tem wiedzą?
B. Kremski.
Wilno, ul. Bielny 30, m. 5.

Ogłoszenie.
Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie VII rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. Połockiej Nr. 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U. P. C. oświadczam, iż w dniu 31 marca 1931 r. o godz. 10-jej rano w Wilnie przy ul. Św. Janki 2, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego spółki z ogr. odpow. „Lignopol” fabry. składającej się z pędzi, szczeretki, wycieraczki i wyrobów drzewnych, oszacowanego na sumę 2081 zł. na zaspokojenie pretensji Kasy Chorych m. Wilna. 3410/VI
Komornik Sądowy A. Uszyński.

Rejestr Handlowy.
Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okr. w Wilnie wciągnięto następujące wpisy pierwotne:
W dniu 7.II.1931 r.
12606. I. Firma: „Manbiaw Jacha Gurjan” w Wilnie, ul. Strazna 13. Sklep bielizny. Firma istnieje od 1931 r. Właściciel — Gurjan Jacha zam. w Wilnie, przy ul. Zawalnej 31. 3351/VI
12607. I. Firma: „Skład Apteczny Poldrob Zofia Epsztajn” w Wilnie, ul. Zawalna 52. Skład Apteczny. Firma istnieje od 1931 r. Właściciel — Epsztajn Zofia zam. w Wilnie przy ul. Zawalnej 28. 3352/VI
W dniu 9.II. 1931 r.
12608. I. Firma: „Berenstejn Motel” w Wilnie, ul. Bazylińska 4. Piwiarnia. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Berenstejn Motel, zam. tamże. 3353/VI

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztucce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterii po cenie przystępnej. Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0
Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurierze Wileńskim”.

12609. I. Firma: „Beński i Zilbek — spółka firmowa” Sklep mięsa. Siedziba w Wilnie, ul. Szkapłenka 61. Firma istnieje od 1. stycznia 1930 r. Wpólnicy — zam. w Wilnie: Rubin Beński przy ul. W. Stefańskiej 33 i Berko Zilbek przy ul. Szkapłenkiej 61. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 1 maja 1930 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólników, którzy podpisują pod stemplem firmowym wszelkie umowy, zobowiązania i inne dokumenty. 3354/VI
12610. I. Firma: „Faja Szłoma” w maj. Wolna, gm. Wolna, pow. Wołyńskiego. Eksploatacja leśna. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — Faja Szłoma w Wilnie przy ul. Bazylińskiej 4 m. 2. 3355/VI
W dniu 9.II. 1931 r.
12611. I. Firma: „Judes Gelfer” w Wilnie, ul. Rudnicka 12. Sklep obuwniczy. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Judes Gelfer zam. w Wilnie przy ul. Popławskiej 7. 3356/VI
12612. I. Firma: „Ozmańska Basia” w Wilnie, za ul. Działniński 6. Sprzedaż gazet. Firma istnieje od 1930 r. Właścicielka — Ozmańska Basia, zam. tamże. 3357/VI
12613. I. Firma: „Kuleszo Bronisława” w Wilnie, ul. Szkapłenka 25. Piwiarnia. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Kuleszo Bronisława, zam. tamże. 3358/VI
12614. I. Firma: „Basia Liechtenstejn i Lejba Baltia spółka firmowa”. Sklep podrobnego świadczenia. Siedziba w Wilnie, ul. Strazna 3. Firma istnieje od 1927 r. Wspólnicy zam. w Wilnie: Basia Liechtenstejn i Lejba Baltia 1) przy ul. Strazna 6 i 2) przy ul. Szpitalnej 9. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 7 czerwca 1930 r. uzupełnionej umową dodatkową z dn. 7 czerwca 1930 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólników. Wszelkie umowy, zobowiązania, weksle i pełnomocnictwa podpisują obie wspólniczki pod stemplem firmowym. 3359/VI
12615. I. Firma: „Boruch Rejtbord” w Wilnie, ul. W. Stefańska 10. Sklep zegarków. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Boruch Rejtbord, zam. tamże. 3360/VI
12616. I. Firma: „Sklep słodczy i piwa Bojla Szer” w Wilnie, ul. W. Stefańska 25. Sklep słodczy, owoców, wody sodejowej i piwa. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel — Bojla Szer, zam. tamże. 3361/VI

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztucce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterii po cenie przystępnej. Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztucce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterii po cenie przystępnej. Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztucce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterii po cenie przystępnej. Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztucce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterii po cenie przystępnej. Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

Od roku 1843 istnieje
Wilenkin
ul. Tatarska 20
Meble
Jadalne, sypialne i gabinetowe, kredensy, stoły, szafy, łóżka i t.d.
Wykwintne, Mocne, NIEDROGO,
na dogodnych warunkach
I NA RATY.
NADESZYĆ NOWOSCI.

Pokój
do wynajęcia z osobą
nem wejściem i ze
świetłem.
Zaręczna 14 m. 16.

Dr. Kenigsberg
Choroby skórne,
weneryczne
i moczopłucne,
ulica Mickiewicza 4,
telefon 10-90,
od godz. 9-12 i 4-8

Dr. Blumowicz
Choroby weneryczne,
skórne i moczopłucne,
ul. Wielka Nr. 21,
tel. 9-21, od 9-1 i 3-8
W. Z. P. 29

Akuszzeria
Maria Brzezina
przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. Mickiewicza m. 4. W. Zdr. Nr. 3099.

Zgubiono
5 weksli na nazwiska wy-szkolonych: Jan Lubert, Jan Bala, Kazimierz Pietruszkiewicz, Janusz Lubert, Jan Walenty Nowicki — na zł. 200. Kaskawego znalazcę proszę o odeślanie do Administracji „K. W.” pod 87872.

Zebrał książ. wojsk. wyd. przez P. K. U. Wilno. Pow. na im. Józefa Chwojnickiego, uniew. się.